

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

40 (698)

NIEDZIELA 7 października 1973

ROK XV

## CIEKAWA MAPA

Francuski dziennik „Le Monde” zamieścił ciekawą mapę wraz z artykułem Roberta Solé. Mapa ilustruje rozmieszczenie chrześcijan na poszczególnych kontynentach w okresie: 1900-1965 i zawiera przewidywania na rok 2000. Z danych tych wynika fakt, wypisany przez Solé'ego jako tytuł: „Chrześcijaństwo zesłizguje się na Południe”. Przyzwyczajiliśmy się do myśli, że ośrodkiem chrystianizmu jest Europa. Okazuje się, że jest to wprawdzie jeszcze nie błąd, ale ujęcie nie perspektywiczne: w r. 2000 Afryka będzie liczyć prawie tylu chrześcijan, co Europa, a „pierwszym kontynentem chrześcijańskim” będzie Ameryka Południowa.

Nie przeciążając tej noty cyframi - powiedzmy za Solé'm: odsetek chrześcijan na świecie nie ulega wprawdzie większym zmianom, wynosząc około 30, zmienia się natomiast radykalnie ich pochodzenie: w r. 1900 na 100 - 56 było Europejczykami, jeden - Afrykańczykiem; w r. 1965 - pierwsza cyfra zmalała o 1/3, druga - ośmiokrotnie wzrosła.

Co z tego wynika? Wie to dobrze - zdaniem Solégo - Paweł VI, który spośród kilkudziesięciu tematów, przedstawionych mu na Synod w r. 1974, wybrał „bez wahania” - „ewangelizację ludów”. Trudność - pisze dalej publicysta „Le Monde'u” - leży w tym, co rozumieć przez ową „ewangelizację”. Nie tak dawno wiedzieliśmy wszyscy: „nawracanie pogan”; dziś oba te terminy nieco się zdeprecjonowały. Czy wyznawca animizmu to „poganin”? Czy „nawracania” nie należy zacząć od siebie? Czy nie powinniśmy przede wszystkim starać się maksymalnie wejść w mentalność i położenie drugiego człowieka, każdego człowieka? A więc dialog. Ale dialogować można tylko z kimś, kto tego pragnie. Czy mamy pewność, że wszyscy innowiercy życzą sobie słuchać naszych racji?

## Ratunek z Powietrza

„Samolot wychylił się zza wzgórze i wolno zniżał się ku nagiętej, pozbawionej roślinności ziemi. Gdy był już na wysokości zaledwie trzech metrów, pilot poderwał go nagle w górę. W tej samej chwili wyrzucono z niego przez otwarte drzwi skrzynię. Rozleciała się przy zetknięciu z ziemią, ale jej zawartość, kilkanaście worków z sorgo, pozostała nienaruszona”. Tak opisuje reporter agencji World Press akcję pomocy w jednej z wiosek dotkniętych klęską głodu w północnych regionach Górnej Wolty.

Górna Wolta jest jednym z krajów, które najbardziej ucierpiały w wyniku sześciolletniej suszy, najstraszniejszej w ciągu ostatnich stu lat. Najtrudniejsza sytuacja panuje w północnej części. Nie zebrano tu żadnych plonów, cały inwentarz zginął z wycieńczenia, tutaj zanotowano też największą ofiar śmiertelną, 10 okręgów administracyjnych leżących na północy (cały kraj podzielony jest na 44 okręgi) zależnych jest wyłącznie od pomocy żywnościowej z zagranicy. Dostarczana jest ona z różnych krajów, a transportują ją — z braku odpowiednich helikopterów — samoloty wojskowe. Nie mogą lądować bez odpowiednich lotnisk — więc zrzucają skrzynie z workami sorga (proso afrykańskie) wprost pod gliniane donki wycieńczonych głodem ludzi.

Dzisiaj jest już woda w Górnej Wolcie — tegoroczny sezon deszczów przyniósł wreszcie opady, choć mniejsze, niż notowano tu przed latami suszy. Wystarczyły one jednak, by zalać wszystkie wodące na północ drogi odcinając tereny głodu od stolicy, Wagadugu. Pierwsze zbiory, które wyrosną na nawodnionej wreszcie ziemi zebrać można będzie dopiero w końcu września. Dlatego mieszkańcy północy Gór-

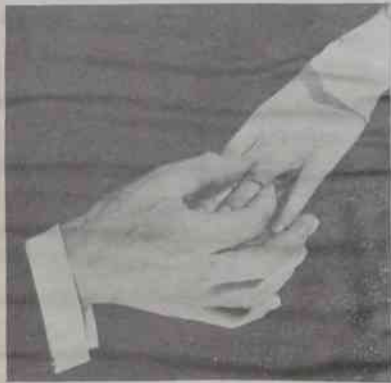
nej Wolty liczyć mogą właśnie tylko na ratunek z powietrza. 500 tys. ludzi — dziesiąta część wszystkich mieszkańców kraju — doczekać może zbiorów tylko dzięki tej pomocy.

W Wagadugu (75 tys. mieszkańców) przedstawiciele międzynarodowych organizacji ratujących tych, którzy głodują, natrafiają na przeszkody z najmniej oczekiwanej strony. Klęska głodu sparaliżowała działalność miejscowej administracji i notabli, których główną troską było zapewnienie wystarczającej ilości pożywienia dla siebie i swoich rodzin. Start samolotów z żywnością opóźnia się, nieraz o kilkadziesiąt godzin, bo jedyny urzędnik, któremu przysługuje prawo zezwolenia na ten start, jest nieuchwytny ani w domu, ani w biurze, ani na lotnisku. Brakuje robotników do ładowania żywności, bo zabrał ich któryś z ministrów — do budowy swojej willi. W tych pełnych grozy dniach prywatna i skorumpowana miejscowych władz przynosi rzeczywicie tragiczne skutki.

Najgorsze jednak — jak twierdzą eksperci ONZ — już minęło. Udało się zwalczyć epidemię cholery (która pochłonęła 169 ofiar), zapewnić głodującym minimalną rację żywności. Istotne jest, by deszcze utrzymały się w tym kraju jeszcze przez trzy-cztery tygodnie. W przeciwnym razie zienta nie wchłonie dostatecznej ilości wody, by dać tak oczekiwane plony w przyszłym roku.



## Znak jedności



Faryzeusze nie omijają żadnej sposobności, by zaczepić Jezusa. Jest im niewygodny ten Prorok z Nazaretu. Mówi i działa z taką swobodą... Nie zważa na autorytet ludzki... Choć nie występuje przeciwko niemu, to jednak go przewyższa. Wyczuwają to ludzie i będący u władzy. Tym razem przychodzą do Jezusa w sprawie zasadniczej. Chodzi o małżeństwo i o rozwody. Jest to właściwie sprzeczek człowieka z Bogiem, stworzenia ze swoim Stwórcą.

Jezus Chrystus to Bóg, Bóg Abrahama, Izaaka, Jakuba i Mojżesza. To Ten, który na początku rzekł: „Nie jest dobrze, by mężczyzna był sam: uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc”. Pomoc nie była jaką, pomoc nie drugorzędną, ale jemu równą, w każdym przejawie życia człowieczego. Uznał to sam pierwszy mężczyzna, kiedy Bóg przedstawił mu pierwszą niewiastę: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała! Ta będzie zwała się niewiastą...”

Z radości pierwszych ludzi radował się również Bóg.

Radość ta wyrażała się błogosławieństwem Bożym.

A błogosławieństwo Boże wyrażało się i wyrażać będzie płodnością jednego mężczyzny i jednej niewiasty. Dlatego z woli samego Boga Stwórcy „mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swoją żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem”. Tu właśnie jest źródło jednego i nierozdzielalnego małżeństwa.

Taka jest wola Boża, która przez jedność małżeństwa obejmuje również jedność całego rodzaju ludzkiego. A Jezus

Chrystus, ogłaszając nadejście Królestwa Bożego, wniósł w tę jedność nowy element: poszanowanie każdej osoby ludzkiej.

Pociąg mężczyzny do niewiasty, w celu utworzenia jedności fizycznej i duchowej wywodzi się z woli samego Boga: „i stają się jednym ciałem”.

Taki był, jest i będzie plan Boga odnośnie jedności mężczyzny i niewiasty. Ten właśnie plan Boży przypomina Jezus Chrystus faryzeuszom.

Uznaje, że nie jest on łatwy do zrealizowania

Mojżesz, mając na uwadze trudności, zezwolił na list rozwodny...

Postawa Jezusa jest inna. Domaga się przywrócenia woli Bożej. Domaga się wierności, domaga się konsekwencji wobec raz powiedzianego „Tak!”. Dlatego to rozwód mężczyzny i niewiasty był i będzie:

— zdradą pierwszej miłości,

— zdradą danego słowa drugiej osobie.

— zdradą wzajemnego zaangażowania.

Jezus przywołuje faryzeuszy do porządku. Owszem, mówi Chrystus, Mojżesz wam zezwolił. „Miał na względzie zatwardziałość serc waszych, ale tak nie było na początku”. Człowiek kompletny to nierozdzielna jedność mężczyzny i niewiasty. To ich wzajemna, wspólna i dozwonna miłość.

To jedyny znak jedności!

Znak jedności rodzaju ludzkiego!

Znak jedności Chrystusa z Jego Kościołem, z Jego ludem!

Uwydatnił to dobrze apostoł Paweł w liście do Hebrajczyków: „Tak bowiem Ten, który uświęca, jak ci, którzy mają być uświęceni, z jednego są wszyscy” (2, 11).

Jedność mężczyzny i niewiasty, choć wywodzi się z odwiecznego postanowienia Bożego, nie oznacza wcale, że jest łatwa w codziennym życiu. Wspólną, wzajemną miłość małżonków należy odkrywać poprzez codzienne życie i poprzez wszystkie jego konsekwencje. I to od pierwszej chwili poznania się aż do ostatniej chwili życia. Trzeba ją codziennie odtwarzać — powiedzieli mi pewni małżonkowie, po ich diamentowym ślubie. I potwierdzili to takim powiedzeniem: Jedność i miłość musi się opierać na głębokiej i żywej wierze.

I tu przypominają mi się słowa Rajsy, małżonki niedawno zmarłego filozofa francuskiego, Maritaina. Z prostotą wyznaje po nawróceniu: „Od czasu chrztu dla wszystkich naszych refleksji

— czy dotyczyły filozofii czy też życia — punktem wyjścia była wiara. W niej żyliśmy i nasze serca pełne były wdzięczności dla niej, i podziwu dla jej potęgi, która wszystkiemu nadaje ład... Przyszłość w najmniejszym stopniu nie przejmowała nas lękiem. Wiara dała nam szczęście poznania pewnych prawd dających pewność tak przejmującą, że ustępowało tylko tej intuicji, jaką jest widzenie w niebie” (Wielkie przywiązanie, „Znak” 1962).

Trzeba wiedzieć, że Raissa i J. Maritain to ludzie nawróceni, którzy doszli do prawdy po długich poszukiwaniach. Ale gdy ją odnaleźli przywarli do Niej na śmierć i życie. Przywarli również do siebie, przywarli do każdego człowieka poszanowaniem jego godności.

Znak jedności — wołają Stwórcy nakazany — „i będą oboje jednym ciałem”. Ta wola Boża winna być codzienną pożywką, myśla przewodnią, dla małżonków. I to od pierwszej chwili ich poznania aż do ostatniej chwili życia małżeńskiego.

Wtedy zniknęłyby powody do rozwodów...

Do złamania raz danego słowa...

Do zdrady pierwszej miłości...



Pewnie, czasy nasze nie sprzyjają wierności małżeńskiej. Książki, radio, teatr, telewizja urządziły sobie licytację z wierności małżeńskiej. Kto lepiej i dowcipniej ją ośmiesza, ten więcej zarobi.

**Jest to gruba nieuczciwość!**

**Jest to rozsądzanie podstawowej komórki społeczeństwa!**

Małżeństwo, to codzienny obowiązek człowieka wobec człowieka!

Roman Duda OMI.

# RELIGIA I PRACA

Wakacje skończyły się. Zaczynamy nowy rok pracy i trudu. Jedni w kopalni, inni na roli, we fabryce, w biurze, czy też w szkole nad książką. Jak ptak stworzony do latania --- mówi stare powiedzenie --- tak człowiek jest stworzony do pracy. Latanie i śpiew jest źródłem zadowolenia dla ptaka i hymnem na cześć Stworzyciela. Podobnie praca ludzka również ma być dla człowieka źródłem zadowolenia --- a hymnem chwały dla Boga. Trzeba jednak abyśmy na pracę umieli patrzeć okiem wiary.

Ponieważ we Francji, w tym roku w szczególności sposobem staramy się pogłębić nasze życie wiary --- dlatego, na początek tego roku pracy zastanówmy się również jaki jest stosunek wiary do pracy. Trzeba bowiem koniecznie światła wiary dla codziennego trudu, jeżeli praca nie ma się stać ciężarem beznadziejnie gniotącym człowieka.

Niestety, wielu ludzi myśli i postępuje tak, jakby religia i praca nie miały ze sobą nic wspólnego. Tego rodzaju nastawienie jest źródłem wielu nieporozumień, a nawet dramatów. Religia

bowiem i praca to dwie rzeczy tak bardzo związane ze sobą i tak bardzo należące do natury człowieka, że bez nich żyć nie można, że jednej od drugiej rozdzielać nie wolno.

Jeżeli bowiem religia i praca miały, by tylko obok siebie istnieć, tylko zewnętrznie się spotykać, bez wzajemnego ożywiania, przenikania i uzupełniania się, wtedy praca bardzo szybko stałaby się jarzmem, a przyszłość straciłaby blask nadziei. Natomiast religia bez pracy przestaje być pełną, staje się teoretycznym rozwiązaniem oderwanym od życia. Zamiast ożywiać człowieka i wszystkie jego czynności, religia oderwana od pracy, zostawiała człowieka samego, wydanego na łup jego lęków, wątpliwości i rozterek.

Niestety musimy sobie otwarcie powiedzieć, że tego rodzaju obraz bardzo często spotykamy w naszych czasach. Jednym się wydaje, że religia kępuje człowieka w jego zawodzie, podczas gdy inni sądzą, że praca pozbawia religię świętości. Jakby twardym ręką robotnika nie można powierzyć precyzyjnej hostii Ciała Chrystusowego.

Czy zapomnieliśmy, że twardym ręką spracowanego rzemieślnika Bóg powierzył opiekę nad swoim Synem i Zbawcą świata? Czy zapomnieliśmy, że w ubóstwie stajenki Zbawiciel przyszedł na świat, że najprostszym pasterzom ukazał się w postaci ludzkiej dzieci, że twardym ręką rybaka polecił zbudować Kościół, a prostym ludziom pracy jakimi byli apostołowie, Bóg powierzył najgłębsze prawdy wiary i przykazał aby stali się głosicielami Ewangelii?

Bóg nie tylko nie oddzielił religii od pracy, ale religią uświęcił pracę oraz człowieka pracy. Bóg dał człowiekowi zdolność pracy, a równocześnie dał mu duszę religijną. Religia bowiem ma ożywiać, oczyszczać i uświęcać pracę, a praca człowieka ma być nieustannym wyrazem współpracy człowieka z Bogiem.

Skąd się wzięły liczne fałszywe pojęcia jakoby religii i pracy nie można pogodzić ze sobą? Jakoby dla dobra pracy trzeba zwałczyć religię, szczególnie gdy chodzi o nowoczesne formy pracy? Skąd te błędne hasła, że religia szkodzi robotnikowi, że koniecznie trzeba ją wyrzucić ze świata pracy, a pracę całkowicie zeświecić? Skąd te

twierdzenia, że praca dopiero wtedy będzie produktywna, że wyzwoli człowieka i zapewni mu szczęście, gdy skończymy z religią, gdy pracę oderwiemy od religii i uniezależnimy od jakichkolwiek wpływów religijnych?

Zanim w następnym artykule postaramy się znaleźć nieco światła, dzisiaj tylko dodam, że odrywanie religii od pracy to nic innego jak nowy rodzaj kruszenia Adama i Ewy. Ewie kusiciel również obiecał, że bez Boga ludzie staną się wolni, że będą więksi, że sami mogą być kowalami swojej wielkości i swojego szczęścia, że dopiero wtedy staną się wielcy gdy Bożego przykazania słuchać nie będą. Kusiciel wiele im obiecał. Gdy jednak uwierzyli jego mądrakom, dopiero wtedy zobaczyli, że są nędzy, że niczym są bez Boga. Człowiek, który chce oderwać pracę od religii skazuje się na to, że prędzej czy później również stanie z pustymi rękoma i z rozdartym sercem.

Ks. Witold Kiedrowski.

## Modlitwa Powszechna na 27 niedzielę zwykłą (Cykl B)

Bracia, Bóg stworzył mężczyznę i niewiastę do wspianego dzieła miłości i życia. Złączmy nasze modlitwy w intencjach wszystkich ognisk rodzinnych świata.

1) Za Kościół, oblubienicę Chrystusa: aby usłuchał swoje dzieci i prowadził je do chwały.

2) Za rodziny zjednoczone prawdziwą miłością: aby pomogły nam lepiej zrozumieć miłość Boga.

3) Za rodziny rozbite: aby zjednoczyło je wzajemne zrozumienie i miłosierdzie Boga.

4) Za młodych, którzy dążą do małżeństwa: aby w życiu swym kierowali się wspaniałomyślnością.

5) Za tych wszystkich, którzy pozostają w osamotnieniu: aby znaleźli przyjaźń, a w cierpieniu drogę do Boga.

6) Za naszą wspólnotę: aby miłość braterska, która nas łączy, objawiała światu Królestwo Boże.

Panie, daj wszystkim ludziom pragnienie i siłę do miłości wzajemnej. Pomóż im przezwyciężyć cierpienie, które rodzi miłość i prowadź ich do pełni Twojej chwały. Przez Jezusa Chrystusa Pana naszego. Amen.



# Le Swiata KATOLICKIEGO

## WYJAZD BPA H. GULBINOWICZA „AD LIMINA”

W prokatedrze białostockiej 4 września odbyło się nabożeństwo w związku z wyjazdem bpa Henryka Gulbinowicza, administratora apostołskiego archidiecezji w Białymstoku, „ad Limina Apostolorum”. W nabożeństwie udział wzięli: Kapituła Bazyliki Metropolitalnej, pracownicy Kurii Arcybiskupiej, profesorowie Seminarium Duchownego i Diecezjalnego Ośrodka Kształcenia Sokołowego, kapłani, siostry zakonne i liczni wierni. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył Ksiądz Biskup, homilię wygłosił ks. prałat Antoni Cichoński, prepozyt Kapituły. Po Mszy św. Ksiądz Biskup mówił o ważności jego wizyty w Stolicy Apostolskiej i o potrzebie modlitwy w intencji archidiecezji.

6 września Ksiądz Biskup w towarzystwie ks. prałata Piotra Maziewskiego, wikariusza generalnego, udał się do Wiecznego Miasta.

## MODLITWA I PRACA PRZY BUDOWIE KOŚCIOŁA W KONINIE

Przy budowie kościoła p.w. hł. Maksymiliana Marii Kolbego w Koninie często pracują ochotniczo studenci. W bieżącym roku pracę taką rozpoczęli klerycy Seminarium we Włocławku. Przez dwa tygodnie dziesięciu z nich pracowało przy betonowaniu i rozładunku materiałów budowlanych.

W dniach 21.7. - 6.8. grupa Francuzów, Niemców i Polaków trafiła na betonowanie najcięższego odcinka fundamentów. Praca była pilna i uciążliwa. Mimo to młodzi ludzie zawsze znaleźli czas na modlitwę. Przed pracą przynajmniej kwadrans poświęcali skupieniu w kaplicy. W południe wspólnie rozważali tajemnice o Matce Bożej. Wieczorem brali udział we Mszy św., po której następowało półgodzinne czytanie Pisma św., rozważanie i śpiewy, które wykonywano w różnych językach.

Na zakończenie pracy młodzi ludzie nie pytali się o liczbę metrów wykopanej ziemi, ani o ilość tacek przewiezionego betonu, lecz martwili się, czy

swoją postawą pomogli dostatecznie wiernym parafii do skupienia modlitewnego.

## WZNOWIENIE WYDANIA „AFRIQUE NOUVELLE”

Podczas konferencji prasowej z udziałem ks. Thandiouma arcybiskupa Dakaru (Senegal), poinformowano, że tygodnik katolicki „Afrique Nouvelle”, który z powodu trudności finansowych przestał się ukazywać w czerwcu ub. roku, będzie ponownie wydawany począwszy od Bożego Narodzenia br. Składki pieniężne wszystkich biskupów Afryki Zachodniej i organizacji wyznaniowych zapewnią pokrycie kosztów związanych z publikacją pisma.

Tygodnik będzie odzwierciedlał poglądy episkopatu afrykańskiego i w większym stopniu, niż to czynił dawniej, będzie kładł nacisk na problemy afrykanizacji Kościoła na Czarnym Lądzie, sprawy ekumeniczne oraz kontakty między wyznawcami katolicyzmu i islamu.

## GENERAŁ JEZUITÓW KRYTYKUJE OBOJETNOŚĆ W KRAJACH ZACHODNICH

Na kongresie jezuitów socjologów, który odbył się w Madrycie generał księży jezuitów, o. Pedro Arrupe wystąpił z ostrą krytyką przeciw postawie ludzi w europejskich krajach dobrobytu wobec ubogich krajów rozwijających się. O. Arrupe stwierdził, że Europa jest zbyt zasklepiona w sobie i nie bierze poważnie problemów ludzi rzeczywistości ubogich i uciśnionych. Jezuitom będzie musiało przypaść odgranie szczególnej roli „fermentu przemian społecznych”, co wymaga radykalnej zmiany mentalności.

W kongresie jezuitów socjologów, na którym zajmowano się przede wszystkim problematyką struktury wewnętrznego kierownictwa w zakonie ojców jezuitów, wzięli również udział jezuita z Polski, Węgier, Czechosłowacji i Jugosławii.

## KURSY TEOLOGICZNE W AUSTRII

Od nowego roku szkolnego w Austrii wprowadza się różne kursy teologiczne dla osób dorosłych. Są to kursy jedno- i dwuletnie dla osób z wykształceniem wyższym i dla maturzystów lub absolwentów szkół zawodowych. Zapoznanie się z materiałem następuje drogą korespondencyjną. Absolwenci kursów otrzymują dyplom, upoważniający do podejmowania pracy pomocniczej w działalności duszpasterskiej. Na kursy te zapisuje się również wielu księży w celu pogłębienia swojej wiedzy, przede wszystkim w dziedzinie antropologii, psychologii i pedagogiki.

## WDZIĘCZNOŚĆ KARD. ZOUNGRANY ZA POMOC DLA AFRYKI

Kard. Zoungrana, arcybiskup Ouagadougou, dał wyraz wdzięczności krajów afrykańskich dotkniętych suszą za pomoc udzieloną przez kraje Europy i Ameryki. Kardynał podkreślił, iż jest to dowód solidarności oraz wyraził nadzieję, że pomoc ta przekształci się we wspólny wysiłek dla realizacji sprawiedliwości. Stwierdził on, że nie tylko potrzeby materialne, ale i inne poważne problemy gnębią narody afrykańskie. Do problemów tych zaliczył m. in. wojny bratobójcze oraz wszelkiego rodzaju przejawy ucisku skierowanego przeciwko godności ludzkiej i wolności religijnej.

## SIOSTRY ZAKONNE UDZIELAJĄ KOMUNII ŚW. NA SARDYNII

Biskup ordynariusz diecezji Oristano na Sardinii opowiadał 77 sióstr zakonnych do rozdawania Komunii św. w przypadku, gdyby nie było kapłana lub diakona. Jest to pierwszy przypadek we Włoszech, żeby w jednej diecezji tak wielka liczba sióstr zakonnych otrzymała zezwolenie na rozdawanie Komunii św. Wspomniane wyżej zakonnice należą do 14 różnych zgromadzeń zakonnych. Większość z nich pracuje w szpitalach, sanatoriach lub domach opieki.

## Cierniowa mitra

Gwar. Natychmiast tworzą się grupki żywo gestykułujących ludzi. Zgromadzenia zakonne razem, księży z diecezji także, seminarzysty wokół profesorów.

— To jakiś podstęp!

— Kto wie, gdzie nas wywiozą. Może na śmierć?

— Dlaczego nie możemy tu zostać?

— Mam tu probostwo; jakże pojadę?

— My tak jak księży profesorowie.

— Jestem zakonnikiem, zrobię tak, jak moja władza postanowi.

— Każdy decyduje za siebie.

— Nie.

— Pakować się, nie ma na co czekać!

— Trzeba korzystać i zmykać, gdzie pieprz rośnie, jeśli pozwalają.

— A co biskup?

— Co mamy robić?

Wybór. Wybór, poza którym nieprzenikniona zasłona jutra. Strach. Nadzieja. Gorączkowa ciekawość. Wyjechać? Zostawić to wszystko, nigdy nie wrócić na plebanie, do swojego klasztoru, do szkoły? A co tutaj? Trzeba ratować życie. Oni nas wszystkich wykończą.

— Wypuszczą. Co będą z nami robić?

— Wypuszczą? Do obozu zabiorą i tam...

— Tchórz?

— A co zrobili z nauczycielami z Inowrocławia?

— To byli święccy. Nas nie odważą się. Ojciec święty...

Już nie są jedną, zgraną gromadą. Ilu ludzi, tyle koncepcji, przypuszczeń, tyle lęków... Biskup siedzi zadumany, milczący. Po chwili wraca ks. Miśka, który odprowadzał Niemca do samochodu. Podchodzi do biskupa, szepcze, tamten kiwa głową.

— Proszę teraz rozejść się do swoich zajęć. My się zastanowimy. Wy także. Ksiądz biskup powiedział, że nie chce wpływać na niczyją decyzję.

Wychodzą, prawie że tłoczą się do drzwi. Dyskutują. Ta dyskusja pociągnie się długo w noc.

Członkowie kapituły katedralnej i profesorowie zbierają się razem. I znów gwar, dyskusje, dyskusje.

— To był trudny moment — mówią dzisiaj zgodnie księży, relacjonując tamten dzień. — Stańliśmy wobec decyzji, której skutków nie byliśmy w stanie przewidzieć. W Łądzie byliśmy jakby na wakacjach. Przymusowych wprawdzie, ale na wakacjach. Alumni uczyli się. Było tyle ciekawych prelekcji. Ogród, woda. Poza tym zżyliśmy się ze sobą. I nagle trzeba to było natychmiast przerwać.

— Niektórzy sądzili, że Niemcy i tak będą musieli nas zwolnić — tłumaczy mi inny ksiądz. — Było między nami wielu proboszczów. Oni przecież...

— Niektórzy krępowali się decyzją księdza biskupa, który od razu i bezapelacyjnie oświadczył, że zostanie i nigdzie z dobrej woli nie wyjedzie, chyba tylko jako więzień. Myślę, że gdyby nie to jego satnowisko...

— Później, już w obozie, żałowaliśmy. Niektórzy mieli nawet żal do księdza biskupa.

— Chociaż nie wywierał presji. ale...

— Zabrałem głos — opowiada mi ks. prof. Biskupski. — I do dziś uważam, że postąpiłem słusznie. Powiedziałem, że według prawa kanonicznego nie wolno kapłanom z własnej woli opuszczać wyznaczonych im przez władzę stanowisk. Ksiądz biskup podtrzymał moje zdanie.

Staram się cofnąć, przeniknąć odległość ubiegłych lat, odnaleźć tamte dni, pełne stońca i wahań. Staram się zobaczyć pośród nich biskupa Michała Kozala. Bo przecież do niego, już w obozie, także musiała wracać ta chwila. Bo przecież gdyby nie on, może wszystko potoczyłoby się inaczej?

Słucha poszczególnych głosów? Może niektóre z nich notuje, stara się zapamiętać? Może się modli? Relacje potwierdzają, że mówił o ludziach, o tych, którzy pozostają, których jeszcze Niemcy nie wywieźli ani nie wypędzili. Mówił o kościolach budowanych dłońmi przodków, i o ziemi, w której groby...

— Zostaną ci, którzy związani są urzędem. Proboszczowie posiadający tu parafie. Wikariusze, urzędnicy diecezji, wszyscy członkowie kolegium. Ci, którzy według prawa kanonicznego, jak przytoczył właśnie ksiądz profesor...

— Ekscelencja mógłby zwolnić. Jako władza zwierzchnia...

— Jesteśmy polskimi kapłanami, na dobre i złe. I mamy obowiązek zostać z ludźmi. Służyć im, w miarę naszych sił według naszego powołania. Co zaś do profesorów... Wydaje mi się, że muszą zastosować się do postanowienia kleryków. Jeśliby choć jeden chciał zostać, nie wyjechał, profesorowie także... Ich obowiązkiem jest uczyć. Są uczniowie, są i nauczyciele. Postąpić więc w zależności od tego. Proszę tylko, nikogo z uczniów do niczego nie namawiać. Nie sugerować. Niech sami...

Wychodzi z pokoju. Nie widzi spojrzeń gniewnych, zdumionych, może pełnych zachwytu czy aprobaty. Trzymając się poręczy, zstępuje po schodach. Coraz bardziej dokucają mu bóle w stopach, w kolanach. Idzie z irudem. Z trudem przykłęka przed Najświętszym Sakramentem, potem kieruje się ku jednej z bocznych ławek. Z twarzą ukrytą w dłoniach pozostaje tak długo, długo, obojętny na to, co pozostali na górze mówią o nim czy myślą, chwałą go czy ganą.

— Najczęściej można go było spotkać w kościele — mówi biskup Majdański, oprowadzając mnie po klasztorze w Łądzie. — O, w tej ławce albo przed ołtarzem Krzyża. Wtedy także. Nie śnieliśmy przerywać. Był bardzo skupiony, refleksyjny, ascetyczny. Tym samym budził nasz szacunek, bo w rozmowie nie stwarzał dystansu. Byłem „dziekanem” seminarium. To taki odpowiednik dzisiejszego przewodniczącego samorządu. Oprócz dwóch, którzy zdecydowali się na wyjazd, wszyscy postanowiliśmy zostać. Profesorowie zostali z nami. To była ich własna, spontaniczna decyzja. Tylko jeden, ks. prof. Borowski z Warszawy, wyjechał. On jednak nie był związany z seminarium wrocławskim, wykładał na uniwersytecie w Warszawie.

Wychodzimy do ogrodu. Jest bardzo rozległy. W końcu schodzi się wprost na brzeg Warty. Wracamy inną ścieżką, bujnie zarostą trawą.

— Wtedy to wszystko było wygracowane, wypieszczone. Wielu nas przecież było do tej roboty. Tutaj właśnie, na tej drodze, spacerowałem kiedyś z biskupem. Przepytawał mnie ze słówek włoskich. Uczyłem się włoskiego, a ksiądz biskup także, tylko że on więcej umiał ode mnie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# ŁUDZIE SA TACY

## KONIEC DŁUGOWŁOSYCH ?

Wszystko wskazuje na to, że moda na długie włosy u mężczyzn ma się ku końcowi. W wielu krajach zachodnich zaczyna obowiązywać nowa zasada: długość włosów nie powinna przekraczać długości zapalki. Nowa moda zyskała uznanie wśród pań. Jak wykazała ankieta blisko 69 proc. kobiet holenderskich wypowiedziało się za krótkimi włosami u panów, a tylko 27 proc. za długimi.

FENOMENALNA PAMIĘĆ. - Osiemnastoletni student jednej z wyższych uczelni paryskich otrzymał tytuł honorowego członka Francuskiego Towarzystwa Geograficznego. Narysował on z pamięci w ciągu siedmiu godzin dokładną mapę Francji, zawierającą wszystkie góry i rzeki, jak również kilkaset miast - dokładnie w tym miejscu, gdzie być powinny, nie popełniając ani jednego błędu.

BEZ PRACY. - Władze stanu Kalifornia wydały zarządzenie zabraniające wypłacania zasiłków tym bezrobotnym, którzy noszą... długie włosy spadające im na kołnierz marynarki. Ojciec właśnie wyjaśniono, że taka długość włosów wpływa zdecydowanie ujemnie na możliwość uzyskania przez bezrobotnych pracy i dlatego obciąża finanse stanowe.

ARMIA HIPPIŚÓW. - Żołnierze duńscy noszą najdłuższe włosy ze wszystkich armii świata. Moda ta została usankcjonowana przez władze, które niedawno zamówiły kilkadziesiąt tysięcy siatek do włosów oraz czapek wojskowych, o wiele szerszych od normalnych. Jak pisze złośliwie o „armii hippisów” jeden z dzienników kopenhaskich, „jeżeli żołnierze zapuszczą jeszcze dłuższe włosy, będą mogli ich używać jako maskowania w czasie walki”

KOBIETY - kierowcy taksówek cieszą się wielką sympatią. Pasażerów — z uwagi na ich uprzejmość, kierowników przedsiębiorstw taksówkowych — z uwagi na obowiązkowość (w przeciwieństwie do swych muskularnych kolegów, chorują mało), policji — z uwagi na trzeźwość i przestrzeganie przepisów drogowych.

# DLACZEGO ?

Redakcja francuskiego dwumiesięcznika „Amen” zaproponowała niedawno swoim czytelnikom następującą ankietę:

Załóżmy, że twój przyjaciel pisze do ciebie: „Przestałem chodzić do kościoła. Bywam tam tylko od czasu do czasu, gdy przyjdzie mi na to ochota. Wiem, że ty jesteś na mszy w każdą niedzielę. Chciałbym wiedzieć, dlaczego tak robisz”. — Jak wytłumaczyłbyś przyjacielowi, dlaczego bierzesz udział w niedzielnej Mszy św.?

Odpowiedzi na ankietę przysły rozmaite. Oto kilka z nich. Dają one poznać, jak dzisiejsi katolicy francuscy, zwłaszcza młodzi, patrzą na Ofiarę Eucharystyczną.

1) Na Mszę chodzę dlatego, aby lepiej odczuć obecność Chrystusa wśród nas. Aby czerpać odwagę potrzebną w życiu codziennym. Bez Mszy św. moje życie byłoby pałacem pozawionym wszelkich ozdób. Gdybym tylko mogła, brałabym codziennie udział we Mszy św.

(uczennica, 14 lat)

2) Dlaczego chodzę na Mszę św.? Jak zakochany!

Msza św. pozwala mi: 1. słuchać Tego, który płonie miłością ku mnie: Jezusa Chrystusa; 2. przeżywać Jego życie, które oddał za mnie, za ciebie; 3. nawiązywać z Nim kontakt w sposób najbardziej intymny i wyjątkowy: przez Komunię św.; 4. przez Niego zacieśniają się więzy przyjaźni z moimi braćmi; 5. jestem szczęśliwy, że mogę Mu okazać swoją wdzięczność za wszystko, czym jest i co zrobił dla mnie i dla innych ludzi.

(brak bliższych danych)

3) W kilku słowach chcę ci powiedzieć, dlaczego zależy mi na Mszy św. Zaraz mi powiesz: mieszkasz w Lotaryngii, gdzie chodzi się dla tradycji do kościoła. Tak, jest w tym trochę prawdy. Ale podczas mego pobytu w Algierze chodziłem na Mszę św., ile razy miałem okazję — a tam, niestety, nie istnieje taka tradycja. Czuję że coś mnie tam ciągnie, to jest silniejsze ode mnie. Msza niedzielna jest dla mnie niewystowioną radością: być tak blisko Boga, móc mówić do Niego jak do Ojca, przeproszać, dziękować za tydzień pracy i ciężkiego trudu, za wszystkie radości...

(stolarz)

4) Niedzielna Msza św. jest dla mnie słońcem innych dni tygodnia. Spotygam tam Chrystusa, wszystkich braci, człowieczeństwo dzisiejsze, przeszłe i przyszłe, odkupione przez Jego śmierć, odnowione w Jego Zmartwychwstaniu, wzrastające w nadziei Jego powtórnego przyjścia.

Chodzić na Mszę od czasu do czasu? Gdy mi przyjdzie ochota? Czyż to nie jest ta zarozumiałość, która chce kierować deszczem i pogodą? Jeśli mi się nawet nie chce, to proszę wtedy Chrystusa o odrobinę wiary — nawet nie takiej, jak ziarno gorczycy, nie mam zamiaru przenosić gór — ale trochę, tyle, by Go uchwycić — Jego, który stał się postulny aż do śmierci, śmierci na krzyżu. Zgorszenie lub głupstwo, jak mówi św. Paweł...

(pomoc domowa)

5) Każda Msza jest wydarzeniem, bo tajemnica obecności Chrystusa jest niewyczerpana. Msza św. oświeca cały następujący po niej tydzień i jest moim przewodnikiem w stosunkach z innymi ludźmi, a zwłaszcza z moimi uczniami. Msza św. bez ustanku mi przypomina, że moim obowiązkiem jest nie tylko nauczyć ich przedmiotu, który im wykładam. Oni muszą także wzrastać w swoim człowieczeństwie. A do tego bynajmniej nie potrzeba postawy moralizatorskiej. Z mej strony muszę być otwarta, do dyspozycji, zwrócona ku drugim w ścisłym związku ze zwrotem ku Bogu podczas Mszy św. Będę obecna dla drugich, w miarę jak przyjmę obecność Chrystusa.

(profesorka)

6) Pytasz mnie, dlaczego chodzę na Mszę. Dlaczego? Bo to jest tajemnica. Z chwilą gdy przekraczam próg kościoła, wchodzę w tajemnicę stworzenia: to znaczy mogę wejść w kontakt, rozmawiać z Bogiem jako osobą, odkrywać Go. W takim miejscu skupienia, jakim jest kościół Msza wprowadza nas w zjednoczenie z Chrystusem. Wtedy już nie jest On osobą niewidzialną: jest niewidzialny dla oczu, ale nie dla serca. To Ktoś, kto tak nas kocha, kto daje nam zrozumieć swoją tajemnicę i swoją miłość, umożliwiając nam — jeśli tego pragniemy — ogarnięcie Go przez modlitwę i porozumiewanie się z Nim. Nawet i to Mu nie wystarcza: zaprasza nas na swą ucztę... (uczeń, 12 lat)

7) Zdarza mi się czasem iść na Mszę po to, aby się chłopcom pokazać. Ale są dwa ważne powody, które mnie skłaniają do częstego udziału we Mszy św.: Msza jest zebraniem wszystkich chrześcijan; jest ona dla nas przypomnieniem Nowego Przymierza, zawartego z Bogiem i pozwala nam je przeżywać.

Przez Chrześc zostałam członkiem tej wielkiej rodziny chrześcijańskiej, nazywanej Ludem Bożym. W niedzielę zbiera się ona w jednym miejscu na wspólną akcję, którą jest Msza św. Starani się być wierni temu spotkaniu, przylgając się do innych członków tej rodziny zgrupowanych wokół kapłana. Raduję się dzieląc z innymi te same uczucia. Oni mnie umacniają we wierze i w mej pracy. Gdybym w domu pozostała, nie zaznałabym tej radości. Moje ciało, duch i serce muszą brać czynny udział aby spotkać się osobiście z Bogiem, którego obecności we Mszy jestem świadoma.

Msza św. odprawia się na pamiątkę Chrystusa, w którym złożyłam moją nadzieję. Odnawia ona przymierze zawarte między Bogiem a człowiekiem. Zbierając się na Mszę św. ułatwiamy Bogu zrealizowanie Jego planu co do nas, przez Chrystusa, Pośrednika Nowego Przymierza.

(19 lat)

8) Msza św. odnawia ofiarę krzyżową Jezusa. Jego śmierć i zmartwychwstanie. Umarł przez nasze grzechy i zmartwychwstał, aby odtąd żyć z nami. Co zrobiłbyś, gdyby jakiś przechodzień obronił cię na drodze przed napastą wściekłego psa, a później dałby ci do ręki kij, byś się mógł sam osłonić przed ewentualnym powtórnym atakiem? Był byś mu wdzięczny, prawda?

Jezus jest tym przechodniem, więcej niż tym przechodniem. Więcej zrobił: zgodził się na inękę i śmierć dla nas. Daje nam jako łaskę, swoje Słowo i swoje ciało... Być Mu wdzięcznym, to Mu dziękować, przypominać Mu Jego miłość, kochać Go. A kochać Go — to brać udział we Mszy św., najwyższej modlitwie. Niedziela jest do tego najlepszą okazją... (uczennica, 17 lat)

9) Dzień radości zakończenia jednego tygodnia i początek nowego — wszystko to przeżywam w niedzielę, w „Dzień Pański”. Wstaję wcześniej, by się lepiej przygotować — i o 10tej dzwiek dzwonów zaprasza mnie na to wielkie spotkanie. Już w drodze odczu-

wam radość, gdy spotkam idących w tym samym kierunku przyjaciół i nieznajomych, z którymi łączy mnie wspólny cel. Rozpoznaję te twarze w kościele i myślę: jak to dobrze żyć wspólnie w domu Pana! Staję przy dzieciach, którym nikt nie towarzyszy, aby im pomóc śledzić przebieg Mszy św. Uśmiechamy się do siebie. Msza św. jest okazją do wspólnej modlitwy, bo życie codzienne nas rozprasza. Czuję się złączona z całym świętującym Kościołem. Słowo Boże poucza mnie o moim życiu i o życiu innych. Składam Bogu w ofierze cały mój tydzień, taki, jaki był, i wiem, że zaraz Chrystus zapomni o naszych upadkach, odkupi nas, przywróci nam radość Chrztu świętego...

(mężatka, 32 lata)

10) Niedzielną Msza święta? Tak, uczęszczam na nią, zależy mi na niej — nic jej zastąpić nie może. Oczywiście, mogę mówić do Boga wszędzie i w każdej chwili — i ty również możesz to uczynić. Wystarczy wewnętrznie zwrócić się ku Bogu. A więc po co Msza św. w niedzielę? Idę na nią, bo to jest niedziela, dzień Zmartwychwstania Chrystusa, dzień wstrząsającego zwycięstwa, które odtąd i nas wszystkich dotyczy.

A poza tym na Mszy spotykam się z innymi ludźmi. Bo życie chrześcijanina jest odwróceniem życia samotniczego: każdy dla siebie. Przeciwnie, wszyscy jesteśmy złączeni, wszyscy stanowimy jedno.

Ale przede wszystkim idę na Mszę, aby się zjednoczyć z Chrystusem i na moją miarę czynić to, co On spełnił: to Jego decydujące „TAK” w odpowiedzi Ojcu. Jego wierność Bogu jest tak całkowita, że usunięto Go możliwie szybko, gdyż to krępowało ludzi. Wybrał sobie! Człowiek, który w życiu dochowuje pełnej wierności Bogu — we wszystkim, w każdej chwili! Jakże to skrupowanie: w biurze, w pracowni, w rodzinie, w osiedlu... On tak czynił, całkowicie, i w ten sposób przywrócił nam dziecięctwo Boże. Umarł przez to, ale i przez to zmartwychwstał. Oto moja droga, nasza, twoja, Msza niedzielna, to moje „tak” względem Boga — na wszystko, wraz z Chrystusem. Sam widzisz, że wtedy jest to coś innego niż te pół godziny, a nawet niż modlitwa. To raczej ogarnięcie całego mego życia, by je przelać w życie Chrystusa...

(prac. umysłowa, 22 lata)

Tłum. H. B.

## Migawki emigracyjne

34 ROCZNICA. W tym roku w październiku przypada 34 rocznica wyjazdu z Lille pierwszych ochotników polskich tworzącej się armii w Coëtquidan. Wynarsz nastąpił pod dowództwem porucznika rezerwy Władysława Lacha. Dla upamiętnienia tej rocznicy Zarząd Koła 8. Pułku Ułanów postanowił ufundować tablicę pamiątkową, która zostanie wmurowana w kaplicy polskiej w Lille przy ulicy l'Hôpital-Militaire. Na uroczystość przybędzie delegacja Pułku z Londynu wraz z pułkownikiem Ubkowskim. (B. Szczapa).

POŻEGNANIE MISJONARZY - 16 września br. w kościele polskim w Paryżu odbyło się uroczyste pożegnanie misjonarzy o.o. Jerzego Sowy i Witolda Oparcika, którzy następnie odlecieli z paryskiego lotniska Orly na misję na Madagaskar. Przebywając od kilku miesięcy w Paryżu, pracowali w środowisku polskim, znani zwłaszcza młodzieży gromadzącej się w Misji Polskiej przy ul. Fallois w Paryżu przy ulicy Surcouf.

„CHEVALIER DE L'ORDRE NATIONAL DE MERITE. - W sobotę dn. 23.8. Mr Malaud, minister informacji, odznaczył p. GIERCZAKA - radcę gminnego w Le Creusot, nauczyciela języka polskiego, jak i prezesa Tow. Miejsc. „insignes de Chevalier de l'Ordre National du Mérite”. Ceremonia wręczenia odznaczenia odbyła się w salonie merostwa w Le Creusot o godz. 15.30.

MUZEM FRYZJERSKIE. - Małe miasteczko pod Paryżem - Parmain posiada jedyne w swoim rodzaju muzeum poświęcone sztuce fryzjerskiej. Powstało przypadkowo, kiedy w 1932 r. dyrektor domu emerytowanych fryzjerów Brillet zobaczył w miejscowej królikarni miszkę golarską z dawnych czasów, służącą królikom za korytko. Był to pierwszy eksponat muzeum. Obecnie dział misek golarskich z różnych epok jest licznie reprezentowany.

## Dzieci wobec tajemnic Bożych

Nieraz z dziećmi prowadziłam rozmowy o Bogu. To interesuje, podoba się, jest im bliskie.

Malcy reagują po swojemu. Chłopaczek z trzeciego roku nauczania rozłożył ramiona jak tylko mógł najszerzej i zamknął mocno w uścisku. „A to się muszą kochać” — powiedział o Bogu Ojcu i Synu. To znów kiedyś ten sam, jakby do siebie mówiąc, zastanawiał się: „Po co właściwie Pan Bóg stworzył świat? Miał towarzystwo u siebie... po chwili — ach! to tak z miłości” — znalazł czy przypomniał sobie odpowiedź.

O „przymiotach Bożych” lubimy mówić jako o właściwościach kogoś nieskończenie wielkiego a bliskiego i kochanego. Dzieci mówią nieraz, że jak ktoś starszy, drogi im na nich patrzy, to są lepsze. Bóg na nas patrzy — pomyslny o tym — a i my patrzymy... Kiedy oko zdrowe, nie przyproszone kurzem, to dobrze widzi. Gdy nic nie przeszkadza w sercu, obcujemy z Bogiem w przyjaźni. „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają”.

Zatrzymujemy się przy jednej z doskonałości Bożych — wtedy najlepiej pozostać dłuższą chwilę w cichej modlitwie (bez stawania lub klękania...) i pomyśleć: Bóg jest z nami. „Gdzie dwóch lub trzech zgromadzi się w imię moje, tam ja jestem pośrodku nich”. Nie wiedziałam, że młodsze dzieci aż tak długo umieją pozostać w ciszy z tą myślą: Bóg nas kocha — Bóg kocha każdego z nas. I lubią te chwile ciszy.

W grupie niewidomych wspominałam kiedyś, że lekcje religii są czyni innym niżeli inne lekcje. Na to mały chłopiec (z drugiego roku katechizacji) określił: „Lekcja religii to przypomnienie sobie Pana Boga”. I po dłuższej chwili ciszy przerwał z radością: „luź sobie przypominałem Pana Boga”.

Jeżeli chodzi o opowiadania, spotkałam się tyle razy z wyraźną satysfakcją: „O Panu Jezusie? — to będzie ładne!”, „Najładniejsze to o Panu Jezusie!” itp. Podobają się wprawdzie rozmaite przykłady o przykazaniach, etyczne powiastki, ale najwięcej opowiadania z Ewangelii. Jakis czar roztacza się wokół, wyczuwa się jakies napięcie w słuchaniu u młodszych dzieci. A kto się zetknął np. ze star-

szymi chłopcami, którzy nie mieli dotąd sposobności dowiedzieć się o życiu Pana Jezusa, ten wie, co się dzieje przy takim odkrywaniu Chrystusowych tajemnic. „Ja bym całą noc słuchał!” — wznawał koleżanki: „Nudne”. Takie przykłady mogłabym mnożyć.

Ze strony dzieci bywały wymagania, żeby Pan Jezus był na pierwszym miejscu. Jedna 6-letnia dziewczynka, która razem z siedmiolatkami należała do pierwszego rocznika katechizacji, po jakimś opowiadaniu etycznym szepnęła do koleżanki: „Nudne”. A do mnie zwróciła wyraźne zamówienie: „Proszę, żeby było o Panu Jezusie, żeby było cicho i żeby było przyjemnie słuchać”. Ta sama dowiedziawszy się, że w Najświętszym Sakramencie jest obceny prawdziwy, żywy Pan Jezus, zaczęła trząść za ramię swoją sąsiadkę, która jej zdaniem zbyt chłodno przyjmowała tę uszczęśliwiającą wiadomość: „Słuchaj, żywy Pan Jezus”. A do mnie mówiła: „A czy Pan Jezus też rozmawia?” — Tak, ale uszami tego nie usłyszysz, czasem w duszy słyszysz.

W innym zespole, też pierwszego rocznika, chłopczyk, gdy dowiedział się, że w Komunii św. przychodzi żywy Pan Jezus, upewniał się: „Żywy... ale naprawdę... żeby pocałować?” Zaważałam się chwilę: — Tak, ale nie wiadać Pana Jezusa, jest ukryty.

Inny też mały chłopczyk z pierwszego roku nauczania bardzo ładnie dopełnił moich słów. Opowiadałam o cudach i miłości Chrystusa Pana do ludzi. Użyłam czasu przeszłego: Pan Jezus był taki dobry, że... Chłopaczek wtedy wtrącił: „Pan Jezus był i jest dobry”.

Czasem zdarzają się szczególne pytania, co do osoby Chrystusa Pana. W zespole (rocznik II) chłopców mniej zdolnych, zapóźnionych (nawet tacy w rzeczach religijnych nieraz bywają myślący) ktoś powiedział im o aniołach, że mają bystry rozum. Taka oderwana sprawa ich zelektryzowała. Zaczęli między sobą rozprawiać. To słowo „bystry” ich uderzyło. Aż wprost do mnie padło pytanie: „A jaki rozum miał Pan Jezus?” Odpowiedziałam, jak potrafiłam. „O, to Pan Jezus miał bystry rozum” — O, nie dziecko, tak nie można powiedzieć, to za mało. Można mówić, że mają bystry rozum ci, których Bóg stworzył, aniołowie i lu-

dzie, ale Pan Jezus jest Bogiem, więc jest nieskończenie mądry, a jako Człowiek ma najwyższy rozum, jaki może być. Na to chłopiec: „To Pan Jezus ma podwójny rozum”. Nawiązując do tej rozmowy, jakiś czas później, inny chłopiec z tego zespołu pyta: „A czy Pan Jezus ma też podwójne serce?” Odpowiedziałam, że tak się zwykle nie mówi o Panu Jezusie, to jest jedna Osoba, Bóg Człowiek. Ale prawda: Bóg jest Miłością, a Pan Jezus ma także ludzkie serce. Inna trudność: Pan Jezus jest Bogiem i Człowiekiem. „Dlaczego Pan Jezus umarł?” — „A jak Pan Jezus umarł... (bardzo niepewnie) to czy Bóg też umarł?” To wszystko u tych myślących i „debilów”.

Pozostaje mi tylko zaznaczyć tym stylem dziecięcym, który tak cenię, jak dzieci określają nieraz oryginalnie, stan swojej duszy.

Zwykle dzieci po spowiedzi czują się szczęśliwe. Jeden z chłopczków straszony przed spowiedzią, (choć jak mogłyśmy, starałyśmy się go uspokoić), po fakcie powiedział: „Tak się bałem, a poszło mi jak z płatka. Poprosiłem Ducha Św. o pomoc i zgodził się”. Dziewczynka po spowiedzi zadowolona z radością wołała: „Mam czystą duszę, mam czystą duszę!” Siedmiolatnia dziewczynka wychodząc z kościoła w dniu I Komunii św. uśmiechnęła się: „Tak miło teraz z Panem Jezusem”. Inna, nieco starsza, ale jeszcze dziecko, w czasie przygotowania do sakramentów św. istny mruk, otworzyła się dopiero w dniu Komunii św. Pod wieczór, kiedy żegnałam się z dziećmi, po nabożeństwie, wyskoczyła radośnie z kościoła: „Jutro znów do Komunii św.!”

Jeden chłopczyk przygotowywał się gorliwie do sakramentów św., ale nie mieściło mu się w głowie, po co spotkanie z Panem Jezusem, zjednoczenie z Nim. Kilkakrotnie, bardzo nieudolnie, starałam się wyjaśnić, ale śmiem stwierdzić, że właściwa odpowiedź przyszła od samego Zbawiciela. W momencie Komunii św. chłopiec ten odchodził na miejsce i po drodze chwycił mnie za rękaw, że ma coś do powiedzenia. Położyłam palec na ustach i po cichu powiedziałam: teraz nie można rozmawiać. Ale po chwili, myśląc, że może coś ważnego, przybliżyłam się: Co chciałeś powiedzieć? — a on z blaskiem, szczęścia w oczach „Tak przyjemnie!...”

Salezja Weyssehoff.



# W ś r ó d s w o i c h

N.D. DE SION

W niedzielę, 19 sierpnia br., polskich pielgrzymów zdążających na Sion witały napisy: MARYJA, POKÓJ, MISJA. W stulecie koronacji cudownej figurki Matki Bożej, Misjonarze Oblaci — strażnicy tego miejsca pielgrzymkowego zapragnęli przedstawić wszystkim wiernym: **Maryję** — jako wzór wierności w wierze — poprzez krzyż do zmartwychwstania;

**Pokój** — możliwy do osiągnięcia bez wojny i gwałtu przez ręce Matki, niosącej nam Księcia Pokoju, Jezusa;

**Misję** — posłannictwo każdego z nas na wzór Służebnicy Pańskiej — w postawie służebnej wobec Boga i ludzi.

Hasła jakże bliskie sercu każdego Polaka! Przyszli do Maryi, Matki swojej. Bóg jeden wie, ile w ich sercu pragnienia pokoju dla świata, Ojczyzny, rodziny. A misję swoją spełniają coraz bardziej świadomie: wspierają dzieła misyjne i misjonarzy, ofiarowują za nich swoje prace i cierpienia, wypełnili już lub spełniają swoje osobiste posłannictwo.

Nie zapomnę nigdy tej babci, jej oczu wzniesionych ku Matce i niebiańskiego pokoju na jej obliczu. Gdy zagadnąłem ją, westchnęła: „ach, ojczco, tutaj czuje się jak w niebie! Ale gdy zejść z tej świętej góry, powrócę do domu, to piekło...” Nie wypytywałem. Widziałem ją jeszcze raz, gdy rozdzierałem Komunię

św. Znowu pokój gościł na jej twarzy i wiedziałem już, że ten pokój — cząstkę nieba zaniesie do domu, że znajdzie siłę, by powoli piekło stawało się niebem, miejscem radości i pokoju

A będzie to także zasługa organizatorów Pielgrzymki do Matki Bożej na Syjonie: kapłanów, stowarzyszeń i ok. 3 tysięcy pielgrzymów z całej Wschodniej Francji, którzy w ciągu tego dnia trwali na modlitwie, jednoczyli się z Bogiem w Sakramencie Pokuty i Eucharystii, słuchali wdzięcznie Słowa Bożego, potęgowali pienia chwały Boga i Maryi.

## MANNHEIM

Gdy otrzymaliśmy zaproszenie na Doroczną Pielgrzymkę do M.B. Częstochowskiej oraz 40-lecie kapłaństwa ks. prałata J. St. Janusza, naczelnego kapłana oddziałów Wartowniczych w Niemczech, ucieszyliśmy się. Nie chodzi o moje osobiste wspomnienia, sentyment czy cześć... Przede wszystkim okazja, by spotkać się z tymi, z którymi się widuje bardzo rzadko.

W niedzielę, 9 września br., pojeździł kościół parafialny w Mannheim jest wypełniony. Tu i ówdzie przebłyskują mundury wojskowe, błyszczą odznaczenia. Najpiękniej, najbarwniej ubrana jest dziewczyna i młodzież. Prowadzimy w procesji J.E. ks. bpa dra Sz. Wesołego oraz Dostojnego Jubilatą. Zanim rozpo-

cznie się Msza św. słowa wstępne i telegramy gratulacyjne. Wstajemy, gdy zacytuje profesor Jubilata, ks. inf. Kobylecki odczytuje telegram od Ojca św. Siedzę w gronie koncelebrantów, nadstawiam ucha i rozmyślam... krótko, telegraficznie.

Ks. prałat Juliusz St. Janusz ujrzał światło dzienne w roku 1906, na pięknym Podhalu. Studia gimnazjalne w Nowym Sączu. Początki Seminarium Duchownego w Tarnowie i święcenia kapłańskie w roku 1933 w Łukcu, na Wołyniu. Praca redaktorska i duszpasterska, potem wojna — jako kapłan jest z polskim żołnierzem w walce, dzieli jego niewolę w obozie jenieckim, wreszcie długie pięć lat obozu koncentracyjnego w Buchenwald i Dachau.

Gdy zabłysła jutrzienka wolności, jeszcze w pastaku obozowym przybywa do Mannheim. Dwadzieścia osiem lat cierpliwiej pracy wśród żołnierzy i cywilów — to lata sukcesów, awansów, zasług, które jedynie Bóg może policzyć.

Po Mszy św. ruszamy w procesji, z wizerunkiem M.B. Częstochowskiej do kościoła Polskiego. Trzeba będzie przejść kilka bardzo ruchliwych ulic. Nie ma żadnej obstawy policji. Samochody autobusy zatrzymują się same. Zatrzymują się niektórzy przechodnie, ale mało. Idziemy licznym zwartym pochodem, rozbrzmiewa na przemian polska pieśń maryjna i dźwięki orkiestry. W pewnym momencie mały dysonans — wściekłe ujadanie psa. Ale na krótko. Staram się przeniknąć twarze mijających nas ludzi, poznać ich myśli...

Wieczorne przyjęcie obala wszystkie moje uprzedzenia. „Pokój jest możliwy!” — naprawdę, nawet z Niemcami. Ci, którzy składają życzenia ks. Jubilatowi, począwszy od generała, prezydenta miasta do sędziwego towarzysza męki obozowej ks. Schneidera mają serce na dłoni, nie ukrywają nic z przeszłości i z ufnością patrząc w przyszłość, dziękują za przzerwianie mostów łączących oba narody, za każdy gest przyjaźni. Widzę jednakowo wzruszenie na wszystkich twarzach, gdy występują z życzeniami mali mieszkańcy „Marianum” — Domu Dziecka Polskiego, założonego w roku 1953 przez ks. Jubilatą. Dzieci pięknie mówią i śpiewają po polsku, po niemiecku i angielsku. Niemała w tym zasługa SS. Felicjanek, prowadzących Dom Dziecka Polskiego w Carlsberg/Pfalz.



„Już od rana rozśpiewane...” ciągną rzesze Pielgrzymów.

Wieczór zapada szybko. Powoli na sali pozostają tylko najbardziej zadowoleni, najbliżsi współpracownicy — ci, którzy przyzodobili sałę, przygotowali posiłek. Jeszcze długo hędzie rozbrzmiewała polska pieśń w usypiającym powoli Mannheim.

Do setek, a może i tysięcy życzeń Dostojników kościelnych i państwowych dołączamy nasze skromne, serdeczne: Jeszcze wielu lat w Służbie Bogu i Ojczyźnie!

E.S.



J.E. ks. bp dr W. Rubin, ks. prałat J. Janusz i J.E. ks. bp dr S. Wesoły.

## Duszpasterze i spacerowicze

Duszpasterze Polscy spotkali się nad Sekwaną, w Paryżu, w Polskim Seminarium Duchownym w dniach 10. do 14 września br. Celem tego spotkania: roczne rekolekcje kapłańskie, rozważanie Słowa Bożego (głoszonego w tym roku przez ks. H. Repkę GMI, rektora Beneluxu) i zastanowienie się nad metodami pracy wśród polskiego Ludu Bożego mieszkającego we Francji.

W ostatnim dniu było nas najwięcej. Przyjechali nawet ci, którzy nie mogli oderwać się od swych zajęć na całe cztery dni. Jest także ks. bp Szczepan Wesoły z Rzymu. Obrady otwiera Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, ks. Prałat Zbigniew Bemacki. Mówi o młodzieży polskiej, zwłaszcza o KS-MP. Poleca je szczególnej trosce pasterskiej. Mówi na temat katechizmu wypracowanego w codziennym trudzie. Bo nie ma na Emigracji specjalistów: pedagogów, psychologów, polonistów, których dałoby się wyłączyć z pracy duszpasterskiej i poświęcić całkowicie pracy naukowej. Katechizm emigracyjny powstał z minut, godzin i miesięcy wykradanych codziennemu spoczynkowi, w oparciu o własne doświadczenia i tłumaczenie francuskie. Ks. Rektor mó-

wi także na temat tradycyjnych praktyk religijnych, nabożeństw, rekolekcji parafialnych. Nie są to zawsze doskonałe sposoby oddziaływania na myśl i serce Ludu Bożego, lecz dopóki nie ma nowych i doskonalszych, należy je podtrzymywać. Z trudu kapłańskiego powstał także Modlitewnik ks. prał. Jagły, duszpasterza w Auby. Niemało trudu wymaga organizacja Narodowej Pielgrzymki do Lourdes, Liseux, Sion czy też liczne zjazdy i zebrania.

A potem słowo Księdza Biskupa. Główny temat: Rok Święty. Poprzedza jednak osobista refleksja, chwila zastanowienia na temat wielkiego słowa: Polonia. To słowo oznacza ogromną grupę Polaków mieszkających poza granicami ojczystego kraju. Grupa ta staje się coraz bardziej punktem zainteresowania rządzących Krajem. Od lat stara się nie tracić z nią kontaktu emigracyjny Rząd. Lecz najbliższe i najsilniej związane jest z Polonią — kapłan polski, którego zadaniem jest głoszenie Słowa Bożego i to w jakiejś wizji polskości. Nie krępują nas systemy polityczne, rozgrywki partyjne — jesteśmy związani z Narodem, z polskim Ludem, jego tradycją, umysłowością, wartościami

kulturalnymi... i temu Narodowi mamy przekazywać skarb Wiary.

A w związku z ogłoszonym już Rokiem Świętym czekają każdego z nas — kapłana czy człowieka świeckiego — cztery zadania: Uświadomienie swojego osobistego powołania chrześcijańskiego. Przemyslenie problemu grzechu i odkupienia. Odkrycie wartości Sakramentu Pokuty — pojednanie z Bogiem i człowiekiem. Całość wysiłku odnowy ma przebiegać pod znakiem i opieką Maryi, Matki Boga.

Mieszkamy i pracujemy wśród Polaków — we Francji. Dlatego sekretarz generalny PMK, ks. Zygmunt Pionier przedstawia w dalszym ciągu obrad: Wskazania Biskupów francuskich dla duchowieństwa francuskiego. Celem tych wskazań jest odnowa posługi kapłańskiej, by Kościół św. stawał się coraz bardziej obecny w świecie współczesnym.

Pięć godzin obrad, dyskusji, wypowiedzi, które nie sposób jest przekazać w jednym skromnym artykuliuku. A przedtem jeszcze trzy dni modlitwy, rozważań i wymiany cichej, osobistej każdego z duszpasterzy na temat Polonii, duszpasterstwa, organizacji i metod pracy... to chyba jeden z dowodów, że Polska Misja Katolicka we Francji, że polscy kapłani nie lekceważą swych obowiązków wobec Kościoła i Narodu.

Spacerowicze tymczasem uprawiają „spacery nad Sekwaną”, obserwują wszystko i wszystkich, myślą i wydają sądy w licznych artykułach drukowanych w Kraju. W paxowskim tygodniku „Kierunki” (nr. 37, 16.09.1973), pan Kazimierz Kania pisze: „Księżom polskim we Francji można zadedykować następującą uwagę: doświadczenia duszpasterskie ostatniego okresu niemal w całym Kościele Powszechnym i Sobór wymagają rzeczywistej zmiany w metodach pracy duszpasterskiej i kontaktach z ludźmi”.

Czyżby p. Kania przypuszczał, że my o tym nie wiemy? Polscy księża na Emigracji o wiele wcześniej przed Soborem spostrzegli konieczność zmiany w metodach pracy duszpasterskiej i kontaktach z ludźmi! Bo zmiany te narzucało samo życie, warunki pracy. Ksiądz polski na Emigracji nigdy nie był „panem” ani „urzędnikiem”, lecz mógł powiedzieć za swym Mistrzem: „przyszłemu nie by mnie służono ale bym SŁUŻYŁ!” I po dziś dzień kapłan polski na Emigracji trwa w postawie służebnej, uważny bardziej niż kiedykolwiek na

„znaki czasu”, prosząc Boga o światło i siłę.

„Spacerowicz” pozatem opisując jakąś „wycieczkę — pielgrzymkę” do Lisieux informuje polskich czytelników, że „Pije się dużo” — „W programie jednak nie ma Mszy” i jednym tchem wymienia podobne wycieczki czy pielgrzymki (?) do Lisieux, Sion, Loretto (chyba Lorette?!), Lourdes, Osny... Tak jak gdyby wszędzie tylko pito, śpiewano ludowe i sentymentalne piosenki i nigdzie nie pomyślano o Mszy św.!!! — „Wesołe i barwne jest życie polskich pobożnych pielgrzymów po ziemi francuskiej”... — Tyle zauważył spacerując nad Sekwaną p. Kania.

Ach, nie, przepraszam — zauważył także „namiastkę” polskiej prasy katolickiej — „bo prasa ta i pod względem treściowym i pod względem językowym przedstawia niski poziom”. Bijemy się w piersi i kajamy — prawda! — nasza wina, nasza bardzo wielka wina! Ale jedno jest pewne: w codziennym trudzie podajemy Rodakom na obczyźnie słowa PRAWDY. A tego jak dotąd nie może o sobie powiedzieć wielu publicystów spod godła „Pax”.

Pozatem zanim się przylepi etykietkę „namiastka”, może warto byłoby porównać np. zaplecze finansowe paxowskich „Kierunków” i naszego wydawnictwa?! Sprawy przyziemne, prawda, ale to każde dziecko wie, że lepsze pióro kosztuje i lepszy papier kosztuje i w końcu „tak krawiec kraje...”.

Nie chciałbym wdawać się w polemikę z p. Kanią spacerującym nad Sekwaną. To i tak nie pomoże.

Po prostu jest między nami zasadnicza różnica: on uprawia spacer, podczas gdy ja — jako normalny polski kapłan na Emigracji — **pracuję**.

Mimo woli nasuwa się wspomnienie. Przed laty, w Polsce, w jednej z kopalni węgla wycieczka szkolna podczas

zwiedzania wsluchuje się w słowa „pani” ile to poezji, uroku ma w sobie praca górnik. A na to głos z ciemności: „Pierrr... jasnego, przyjdź i obacz!!!” — To znaczy: przyjdź i **popracuj** razem! Słowa te dedykuję wszystkim polskim Spacerowiczom. Zanim osądzą, opiszą i może skrzywdzą...

Ks. Edward Szymeczko O.M.I.

### BEZPŁATNE PODRĘCZNIKI SZKOLNE! (Komunikat Komisji Oświatowej Emigracji Polskiej we Francji)

W blisko 12 mil. grupie dzieci, które rozpoczęły nowy rok szkolny, jest skromna liczba dzieci i młodzieży, która ma odwagę podjąć naukę języka polskiego.

Piszemy „ma odwagę”, bo przecież te dzieci, poparte przez rodziców, angażują się do dodatkowych dwóch godzin pracy tygodniowo. Chocą, poza normalnym programem pracy, dać z siebie jeszcze coś więcej: **nauczyć się inowych ich Ojców**.

Z funduszu Zbiórki na Oświatę, **wszystkie dzieci w całej Francji, na nowy rok szkolny otrzymują bezpłatne podręczniki szkolne!**

Przypominamy polskim nauczycielom, aby nie zamykali w szafach szkolnych podręczników, aby je dali dziecku na własność. Niech z tymi podręcznikami dzieci idą do domów, a napewno rodzice, dziadkowie pomogą im w opanowaniu sztuki czytania i pisania.

Dzieci, które z jakichkolwiek powodów nie mogą uczęszczać na lekcje języka polskiego, a chcą się go nauczyć, niech napiszą do Komisji Oświatowej, z prośbą o podręczniki.

**Zaznaczamy jeszcze raz, że wszystkie podręczniki, a więc: Elementarz, Czytanki na II i III poziom są bezpłatne. Koszty przesyłki pokrywa również Komisja Oświatowa.**

### „POLSKIE PACHOLE”

2.500 egz. każdego numeru dziecięcego piśmka „Polskie Pachole” szło do polskich dzieci. W tym roku szkolnym będzie ono dalej wychodzić. Redaktorka p. Janina Wyczesanowa, której jesteśmy bardzo zobowiązani, jak również nieliczni nauczyciele, którzy przesyłają materiały, czynią wszystko, aby „Polskie Pachole” było piękne i dostosowane do poziomu dzieci. Wszyscy oni pracują bezinteresownie, również nauczyciele i działacze społeczni, którzy kolportują piśmko. Bieżący numer jest przygotowany do druku. Ale czekamy na zapotrzebowania od nauczycieli, którzy najpóźniej do 10 października będą wiedzieli ile mają dzieci w szkołach. Chcemy, aby w dniu 1 listopada dzieci miały swoje piśmko w rękę.

### SZKOLNICTWO ŚREDNIE

Pragniemy zwrócić uwagę rodziców i młodzieży na dwie bardzo ważne rzeczy:

a) Prosimy nie liczyć na jakiegokolwiek nowe zarządzenia Ministerstwa Oświaty, dotyczące egzaminów maturalnych z języka polskiego. Jeśli będą, tym lepiej. Od zeszłego roku **nic jednak się nie zmieniło**. I na tej bazie trzeba się opierać i przygotowywać do egzaminów. Unikniemy w ten sposób przykrych dla młodzieży niespodzianek.

b) Przygotowanie z języka polskiego do „Brevet” i matury trzeba rozpocząć od razu. Nie czekać do wiosny! Wtedy może zabraknąć czasu, aby przyswoić sobie potrzebne wiadomości.

**Komisja Oświatowa, każdemu który się do niej zwróci, da szczegółowe informacje, dostarczy odpowiednich książek i tekstów. Cały ten materiał szkolny przesyłamy bezpłatnie!**

Wiemy, że wszystko to, co czynimy wspólnie z wami, Drodzy Przyjaciele dziecka polskiego, nie rozwiązuje całkowicie trudności. Jesteśmy tego świadomi. Ale to co czynimy, jest w tej chwili najważniejsze. I jedno jest pewne: przy Waszej pomocy, trudności stopniowo pokonamy. Nauczycielstwo ze swej strony czyni wszystko, aby lekcje polskie były interesujące, i aby istniała atmosfera pracy.

**Zarząd Komisji Oświatowej Emigracji Polskiej we Francji.**

Zapotrzebowania należy kierować na adres: Com. Cult. d'Emigration Pol. en France, 24, rue de la Gare. 62301 Lens.

Dla tych, którzy chcą złożyć dar na Oświatę podajemy numer konta: CCP Lille 3.922.98.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 - Paris.

Telefon : 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor : Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36 888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc  
77260 - LA FERTE-sous-JOUARRE.

# VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des émigrés  
POLONAIS

27 NIEDZIELA w ciągu Roku (Cykl B)  
7 października 1973 r.

Dzisiejsze Słowo Boże mówi nam o wielkiej sprawie życiowej: o małżeństwie. Jest to rzeczywistość przeżywana każdego dnia, w której możemy odkryć całe bogactwo życia Bożego, objawiające się w miłości wzajemnej.

\*

**Antyfona na wejście** Est. 13, 9, 10-11

W twojej mocy jest wszystko i nie ma nikogo, kto by się mógł Twojej woli sprzeciwić. Tyś bowiem stworzył wszystko: niebo i ziemię i cokolwiek się w okręgu niebios zawiera. Jesteś Panem wszystkich.

**Modlitwa**

Wszechmogący, wieczny Boże, Ty hojnością swej ojcowskiej dobroci przewyższasz zasługi i pragnienia modlących się, okaż nam swoje miłosierdzie, odpuść winy, które niepokoją sumienia i udziel również tego, o co prosić nie umiemy. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa...

**Modlitwa nad darami**

Prosimy Cie, Panie, przyjmij ofiarę, którą sam ustanowiłeś i przez tajemnice, w których oddajemy hołd Ci należny, uświęć nas łaskawie mocą swego odkupienia. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

**Antyfona na Komunię** Cf 1 Kor 10, 17

Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno ciało: wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba i z tego samego kielicha.

**Modlitwa po Komunii**

Pokrzepiasz nas, Panie, obfitym pokarmem i napojem, spraw, aby Sakramenty, które przyjmujemy, przemieniły nas w Chrystusa, którego spożywamy. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

**CZYTANIE I (Rdz 2, 18-24)**

*„Stają się jednym ciałem”*

**Czytanie Księgi Rodzaju**

Na początku rzekł Bóg: „Nie jest do brze, żeby mężczyzna był sam; uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc”. Ulepiwszy z gleby wszelkie zwierzęta ziemne i wszelkie ptaki powietrzne, Pan Bóg przyprowadził je do mężczyzny, aby się przekonał, jaką on da im nazwę. Każde jednak zwierzę, które określił mężczyzna, otrzymało nazwę „istota żywa”. I tak mężczyzna dał nazwę wszelkiemu bydłu, ptakom powietrznym i wszelkiemu zwierzęciu polnemu, ale nie znalazła się pomoc odpowiednia dla mężczyzny. Wtedy to Pan sprawił, że mężczyzna pogrążył się w głębokim śnie, i gdy spał, wyjął jedno z jego żeber, a miejsce to zapełnił ciałem. Po czyni Pan Bóg z żeber, które wyjął z mężczyzny, zbudował niewiastę. A gdy ją zaprowadził do mężczyzny, mężczyzna powiedział: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała! Ta będzie zwała się niewiastą, bo ta z mężczyzny została wzięta”. Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swoją żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem.

**PSALM (127, 1-2, 3, 4-5, 6)**

**Resp. (5)** : Niechaj Pan nas błogosławi przez wszystkie dni naszego życia.

Błogosławiony każdy, kto się boi Pana, który chodzi Jego drogami!

Bo z pracy rąk swoich będziesz pożywał, szczęście osiągniesz i dobrze ci będzie.

Małżonka twoja jak płodny szczyt winny we wnętrzu twojego domu.

Synowie twoi jak sadzone oliwki dokoła twojego stołu.

Oto takie błogosławieństwo dla męża, który boi się Pana.

Niechaj cię Pan błogosławi z Syjonu, oglądaj pomyślność Jeruzalem przez całe swoje życie.

Oglądaj dzieci twoich synów; pokój nad Izraelem!

**CZYTANIE II (Hbr 2, 9-11)**

*„Tak, ten, który uświęca, jak ci, którzy mają być uświęceni, z jednego są wszyscy”*

**Czytanie Listu do Hebrajczyków**

Bracia: Widzimy Jezusa, który mało od aniołów był pomniejszony, chwałą i czcią ukoronowanego za cierpienia śmierci. Przysłało bowiem Temu, dla którego wszystko i przez którego wszystko, który wielu synów do chwały doprowadza, aby przewodnika ich zbawienia udoskonalił przez cierpienie. Tak bowiem Ten, który uświęca, jak ci którzy mają być uświęceni, z jednego są wszyscy. Z tej to przyczyny nie wstydzili się nazwać ich braćmi.

**Alleluja (J 6, 63b, 68b)**: Twoje słowa, Panie, są dla nas duchem i życiem. Ty masz słowa życia wiecznego. Alleluja.

**EWANGELIA (Mk 10, 2-16)**

lub krótsza: **Mk 10, 2-12**

*„Co Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela”*

W owym czasie: Przystąpili do Jezusa faryzeusze i, chcąc Go wystawić na próbę, pytali Go, czy wolno mężowi oddalić żonę. Odpowiadając zapytał ich: „Co wam nakazał Mojżesz?” Oni rzekli: „Mojżesz pozwolił napisać list rozwodny i oddalić”. Wówczas Jezus rzekł do nich: „Przez wzgląd na zatwardiałość serc waszych napisałem wam to przykazanie. Lecz na początku stworzenia Bóg stworzył ich jako mężczyzn i kobiety; dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę i łączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdzieli”. W domu uczniowie raz jeszcze pytali Go o to. Powiedział im: „Kto oddala żonę swoją, a bierze inną, popełnia cudzołóstwo względem niej. I jeśli żona opuści swego męża, a wyjdzie za innego popełnia cudzołóstwo”.

(13) *Przynosili Mu również dzieci, żeby ich dotknął; lecz uczniowie szorstko zabraniali im tego. A Jezus, widząc to, oburzył się i rzekł do nich: „Pozwalcie dzieciom przychodzić do mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy królestwo Boże. Zaprawdę powiadam wam: Kto nie przyjmie Królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego”. I biorąc je w objęcia, kładł na nie ręce i błogosławił je.*